Jantek z Bugaja

[Kucharczyk Antoni]

Na fujarce wierzbowej. skrzypcach jaworowych. Wiersze pieśni. z chłopskiej piersi.

1929.

Władysławowi Orkanowi.

Nie znęcił cię, świat wielkomieszczański
Ni ten drugi, jaśniewielkopański,
Jno ten lud, skalnopodhalański,
Przyjemny ci, ucieszny i drogi,
Smreki, limby, cierno-kwietne głogi...

Nad Podhalem, zdrowe nieb lazury,
I te echa gromów z czarnej chmury...
Grania, urwy, rztoki i góry,
Hej te góry podniebieskie mogi...
Z których bliżej Boga, lud ubogi.

Jno w chacie, Podhala ci miło,
Aby ci się, w każdą nockę śniło,
Jak dziś, „drzewiej" na Podhalu było...
Gazdowanie i jurne orkany,
Źródeł żywych odwieczne ekrany...

Szczęść ci Boże! w podhalańskiej chacie,
Z onych źródeł, zdrowie płynie dla cię,
Sto lat jeszcze, zaminzmówią pacierz,
~~Gdy~~ Twą duszę, smutne Podhalany,
Bratrze, Bracie, Braciszku Kochany

Nasz...

Mój jubileusz.

Trzydzieści lat, w ten rok w lecie,
Jakom młody grajek wioski,
Na z wierzbowej kory flecie,
Zaczął sobie. grywać piosnki.

Na Bugaju, wieczór w maju,
Grałem siedząc w progu chaty,
Com wytęsknił, com wyśnił...
W sercu, duszy mej skrzydlatej.

Majowemi wieczorami,
Grałem tchnieniem duszy całej;
Jak tęsknoty serce rwały,
Po to szczęście za górami...

A to szczęście niedaleko
Było, jak mi marzyło się,
Nie za siódmą górą rzeką,
Lub dal piosnek mych po rosie...

W drugiej wiosce, koło drogi,
Pod słomianą strzechą chacie,
Był mój szczęścia ukój błogi,
Moje serce, duszo dla cię.

Raz-em tylko spojrzał jeden
Temu szczęściu w czarne oczy,
Już serdeczną miałem biedę...
Póki nas ksiądz nie zjednoczył...

Polnej miedzy rosną dróżką,
Me piosenki zleciały,
Z mojem sercem Jej serduszko,
Na zawsze jmi zeswatały.

Młodzieńcem, i piosenką,
Życiem sobie z Nią przeplatał
Idąc z moją Magdusienką
I po grudzie, i po kwiatach.

Hej słowika, druku szary,
W ten wiosenny czas,
Jubileusz nasz tak stary
Uczci echem las...

Hej fujarko, ma wierzbowa,
Graj mi jeszcze graj,
Mojem tchnieniem, duszą, sercem,
W mój ojczysty kraj

Skrzypeczki me jaworowe,
Niechaj wasza pieśń
Wygra braciom moim z wioski
Lepszej doli wieść...

Do słowika.

Chociażeś ty tak maleńki,
Skrzydełka masz szare,
To przebrały twe piosenki
Wszech ptaszków swym czarem.

Nie zaśpiewa, tak natchniony,
Słowiczku jakoś by,
W klatce cukrem wykarmiony,
Kanareczek złoty...

Z wszystkich ptaszyąt, których mówię,
Chór w gajach śwista,
Piosnkę cudną tak rozkoszną,
Tyś pierwszy artysta!

Z tobą w porze tej majowej
Gdyś śpiewał w leszczynie
Twojej w gniazdku słowikowej
Jam śpiewał dziewczynie.

Dwoj' byliśmy kochankowie
Dobrani do pary...
Ja Magdusin - słowikowej
Ty mój druhu szary...

Do mej żony.

Chociaż nas żono, czas już starzy,
Niech młodość przeszła nas rozmarzy;
Miejmy kochanie takie w sobie,
Że gdy spoczniemy kiedyś w grobie,
W niepamięci nas świat pogrzebie,
Z serc nam wykwitną, na grób kwiatki,
Na moim maki, Twym bławatki,
Twe Magnus dla mnie, me dla Ciebie...

Rodakom z Ameryki na wystawie w Poznaniu.

Jedziemy do Cię...

Jedziemy do Cię, po latach tułactwa,
Ojczyzno droga, ukochana miła,
Zobaczyć Twoje majątki bogactwa,
Coś się wolnością Twoją dorobiła....

Jedziemy do Cię, przez morza głębiny
W imię tęsknoty onej milionowej...
W której żyjemy Twe córki i syny
W tej nam za morzem ojczyźnie swej nowej.
Ale nam smutno, bez ojczyzny starej,
Za ojców matek naszych starym progiem
Bo u nas zamiast polskiej świętej wiary,
Dolar mamonie jest wiarą i Bogiem...

Przyjechaliśmy, po ten uścisk bratni
By Cię Ojczyzno, do Ciebie stęsknieni,
Wielu pierwszy raz a wielu ostatni,
Oglądać mogli „oczami żywemi”...

Et gadajcie!

Et gadajcie - ta co chcecie,
Przy kochanej swej kobiecie,
Całe szczęście na tym świecie!

Gdy się serce rozmarkota,
W duszy smutno, trawa słota,
Bez kobiety jest sierota.

A kobieta pyta: - Co ci?
Co ci hybia, co markoci?
Aż ci życie rozochoci.

Jak się w koło cię oplecie,
Choć żeś w biedzie rajna świecie,
Masz człowieku raj w kobiecie!

Jak ci rzuci się na szyję,
Piersią swoją, twą pokryje,
To człowieku, wiesz że żyjesz!

Et! gadajcie kum co chcecie,
O tej wszej-tom kobiecie
Ale tak żle niema przecie...

Ja wam powiem by nie ona,
Czy to wasza, czy ma żona,
Życie warte-by „piernna!"

Hej, żeby się...

Hej, żeby się tak dorobić,
By nas było stać,
Chleba dzieciom swym nie drobić...
Wiele chcą jeść dać
Do sytu,
Wiele chcą jeść, dać...
Hej żeby tak moja żonka,
Na niedzielę strój,
Miała jako, w kwiatach łąka,
Ja mój jako wójt,
Rzesisty,
Ja miał jako wójt.
Hej żeby do mej zagrody,
Iwo z mórgów mieć
Kupić łączkę koło wody
Całe życie mam chęć
Na nię,
Całe życie chęć...
Hej w tedyby w mej oborze,
Parskał kary cieś,
Żonkę na wóz jako zorzę,
Na jarmark przez wieś.
Wio kary!
Na jarmark przez wieś.
Śmignąłbym-se, klasnął biczem,
I na żonkę w raz
Obejrzał się - z wsi „ulice"
Hamał się mam bratłożony...
Żyd, kum - cały świat!

A w kumotry co niedzielę.
Żona albo ja.
Panoszili się w kościele
Z dzieckami przy chrztach
na ręce
Z dzieckami przy chrztach...

Hej żeby tak... jerusieńku,
już dwadzieścia lat
Tej to tańce z Magdusieńką
Po próżnicy rad.
Tak ino,
Po próżnicy rad...

Pierwsze słówko.

Niemowlęcą mową szczebiotliwą
Którą tylko anioł-stróż rozumie,
Gdy o niebo szczebiotała dziwnie
Z łona matki zwróciła się ku mnie.
(Wiek jej wtedy był jednego lata)
Wymówiła pierwsze słowo - tata!
- Słyszysz Magdus? Nasza dziewka Zocha,
Mnie jak ciebie pewnie więcej kocha.
„Tata" pierwsze słówko mówi ona.
Na to rzecze urażona żona: -
- Słuchanie się bez mówienia tuli...
Jako Zosia, do mnie swej matuli.

Muzykanty.

Kuba, Jantek, Stach, Walanty,
Hej to nasi muzykanty,
Jakich drugich niema na świecie!
Co tak grają na klarnecie,
Na skrzypeczkach i na basie,
Jak wójtowie, grubym w pasie.

Ci jak urżną oberecka,
Okrągluśko do kółecka,
Starym młodym [illegible] ruszą;
Nie tak nogi, serce z duszą!

Hej jak utną krakowiaka,
Do dziewucha, do chłopaka,
Tak dostroi w tańcu noski,
Że nie zmyli, ani troski
Taka w tańcu cięta hybka,
Ni smyk na Jantkowych skrzypkach!

Jak zagrają „odbijany"
Żegnajcie się krześcijany!
Tak się tańcy przekurzysnie,
Bo se ino w dłonie klaśnie,
Chłopak raz - drugi i trzeci
Dziewucha mu w ręce leci!!

Odbijany, odbijany
Hej Boże - Ty nas kochany,
Ładny - ale nie po woli...
Bo w niem serce aż zaboli
Jak ktoś insy klaśnie scerze
W tańcu dziewczę z piersi bierze...

Śmigus.

Chlusnął Jasiek tak na Hanię,
Wody pełną putnię
Że przemoczył jej ubranie
Caluśkie okrutnie.
Koszula się na jabłuszkach
Piersi Hani lepi,
A spódnica zaś na nóżkach
I gdzie nie trza czepi...
A to ci jest z tego Janka,
Psia-jucha morowy!
Tak wygląda mokra Hanka,
Jak gwiazda filmowa!...
To też biedna tak ~~się~~ „wstydasię"
Nie z czego – a ino...
Że śmigusem, takie Jasiek
Zrobił ci z niej kino!...
Jasiek w ~~m~~ mokrej koszulinie
Widząc jej krągłości,
Zakochał się tak w dziewczynie,
Aż mu łamie kości!...
Z tej, to hecy śmigusowej,
Taki wynik bliźko,
Że po ~~świętach~~ Jaśka z Hanką
Będzie weselisko!

Zosia umarła!

A kogoż tak płaczą dzwony,
W wszystkie cztery świata strony
Bije ich jęk tak żałosny
Z kościelnej wieży?

Komu przyszło na skonanie
Na ostatnie pożegnanie
Swej ostatniej życia wiosny;
Komu grób świeży?

To w wiosennym lat poranku,
Zosia w liljowym wianku
W bieluchnej ślubnej sukience
W białej trumience.

Leży smutno uśmiechnięta,
A jej duszka w niebo wzięta,
Mówi o Jasiu kochanku,
Świętej Panience...

Rezygnacja.

Coraz spieszniej, coraz prędzej hyża,
Z każdą chwilką, śmierć się moja zbliża,
Mnie to jednak nie smuci biednego,
Choćby myśla już dnia jutrzejszego.

Jak bogaczów, mędrców luminarzy
Bohaterów, królów i cesarzy
Śmierć jest, była i dla mnie też taka,
Taka sama, chociaż dla biedaka...

Jednakowo, robi z wszystkich prochno-
Nie boję się ciebie ty kostuchno;
A jeszcze mnie i ta prawda krzepi,
Że po śmierci, biedakom jest lepiej...

Chłopie brudnyś, mówią do cię...

Chłopie, brudnyś, mówią do cię,
Choć się kąpiesz, co dzień cały,
W znoju pocie, my w błocie.
Chłopie brudnyś." mówią do cię.

Jesteś szary w znoju błocie,
I od słońca ogorzały
Chłopie brudnyś mówią do cię
Choć się w znoju kąpiesz cały...

O! jak mi żal...

O jak mi żal jest przeszłych wiosen
W które przed chatą na Bugaju
W gaju brzóz, malin, kalin sosen,
Śpiewał mi słowik w wieczór maju.

Śpiewał przecudnie, tak przepięknie,
Że nieraz mi się tak zdawało,
Że mi rozkwitem serce pęknie,
Jako pąk głogu rwią biało...

A w duszy mojej, hej przestrzenie,
Takąm czuł głębi przeobjętość
Że mały na jej zapełnienie
Był Bóg — wszechświata elementość...

W mej pięćdziesiątej życia wiośnie
Już mi tak słowik nie szczebiota
Serce mi w piersi już nie rośnie...
Coraz to ciszej w nią stukota...

Moje majątki.

O mój majątek ja się nie boję:
Że mi go skradną złodzieje,
Bom zabezpieczył bogactwa moje.

Złoto me w zorzy, słońcu jaśnieje,
Srebra mi księżyc pożycza...
Perłami ranek po świecie sieje.

Realność moja wioski ulica,
A zaś komorne zapasy,
Do ust mych na dziś chleba kromka...

O resztę bogactw, by je zabrali,
Tylko oszczerców, szyderców
Boję się by mi nie zrabowali
Co je mam w duszy i sercu...

Chłop, on tylko widzi co dzień...

Chłop, on tylko widzi co dzień
Jako wschodzi w zorzy słonko,
Śpi pan, mieszczan, żyd, dobrodziej:...
Chłop, on tylko widzi co dzień,
Jak się rosa skrzy nad łąką,
Gdy za pługiem kosą chodzi,
Chłop, on tylko widzi co dzień
Jako w zorzy wschodzi słonko.

Chłopi.

Czarne i szorstkie, twarde chłopskie dłonie
Są od pieszczoty.
Tej ziemi świętej w ojczystym zagonie.

Twarze zgorzałe są z twojej przepoty,
Żarliwości słońca,
Od tej jesiennej szarugi i słoty.

Ciężki krok chłopów jest od tego „tańca"
Z snopami, kosą,
Na krótkiem stoju (pański tan bez końca...)

Nisko marzenia chłopskie dusze niosą.
Oj! nie pod gwiazdy...
Lecz nad poziomem niw kiedy się skłoszą?

Twarde jak ręce z pracy mają gazdy
Serca w swej piersi,
A za ostatni tłum ma chłopów każdy,
Że w pracy pierwsi...

Nostalgja.

Taka przesmutna nostalgja,
Za mą Ojczyzną wymarzoną...
W duszę i serce mi się wpija,
Chociaż Jej ziemi świętej łono,
Moich rąk pracą czule pieszczę...

Bo gdy w niewoli jeszcze była,
Nie taka Ona jak dziś wolna,
W sercu i duszy mi się śniła!...
Biedna, bezradna, niedolna,
I z niepewności, zimnym dreszczem...

\+ + +

Narodzie polski! Spójrz w sumienie,
W wiarę bałwanią, lęk tchórzowski...
Że jeden człowiek jej zbawieniem...
On jeden tylko z całej Polski
W którym jest onej odrodzenie...

Nie pytaj z lękiem: - co? Co będzie?
Jak On odejdzie - w tchórzej trosce...
Naród miljonny w pierwszym rzędzie
Nie On, twórcami szczęścia w Polsce,
Wówczas Ona wiecznie wolna będzie!..

I mówi do mnie...

I mówi do mnie wieś rodzinna
Swe tysiącletnie gadki, baśnie
Śpiewa mi stara jej pieśń gminna,
Jak matka dziecku, aż jej zaśnie...

Mówią mi starzy jej pradziady,
Co na cmętarzu śpią ich tłumy, —
Swe ciche skargi i ballady,
Gdzie lip smętarnych, dumy szumy...

I mówi do mnie stara chata...
Co w pańskim dworze na pokucie...
Jak harap w rękach jej chichotał...
Siekąc grzbiet chłopski, serca prucie...

I mówi do mnie Szeli piła.
Jako toczyła krew błękitną
Białą siermięgę poplamiła,
Że na niej rdzawe plamy kwitną...

I mówią do mnie...

I mówią do mnie stare chaty,
Swej ciemnej doli pamiętniki;
Jak nazywano nas przed laty
Żeśmy tłum chamski ciemny dziki

Jak pańszczyźnianym inwentarzem,
Liczono chłopskie dusze, życie...
Jak pan wszechwładnym był włodarzem
Jasnym, na barków chłopskich szczycie...

I mówi do mnie stara chata,
Ja słucham smutny na jej przyzbie,
Przeżywam dawne dziadów lata
Co przeminęły w kurnej izbie...

Hej! przeminęły ~~chaty~~ stare,
Bóg w nie litośny gromem zmierzył...
Na całopalną Mu ofiarę
Dym z nich w oblicze Mu uderzył...

I pragnie mówić...

I pragnie mówić moja dusza
Do duszy Braci mych w sukmanie,
Słowem takiego genjusza
Jak Bóg stwarzając „Niech się stanie"

Niech miljonowa dusza ludu
Już sen odwiecznej nocy strząśnie,
Rozgoni czarem, życia pieśni...
Skąpie się w zdroju, z pleśni brudu...

Niech twórze ludu geniusze,
Zaklęte skarby i talentu
W które bogate tak twe dusze
Słońce oświaty, już rozpięta!

W miesiąc Marji.

Weźmij za rączkę Marjo Dziecię boże,
I drogą mleczną przez majowe zorze,
Zejdź na tę naszą świętą polską ziemię,
W gwiezdnym zjawieniu.

Idąc przez nasze wioski, łąki role,
Pokaż Synowi Twemu ludu dolę,
Który chociaż się znojną pracą ~~stara~~
Tak jeszcze szara...

Pokaż Mu jak lud, niedolę z udręką,
Krzepi przydrożnych figór Jego męką,
Do Cię Marjo na lipach w kapliczkach
Wznosi z łzą lica.

Rzeknij do Syna jako wówczas w Kanie...
– Chociaż pracują tak ciężko na łanie,
Pługiem pod zbożiny zasiew ziemię krają.
Chleba nie mają!...

– Wyciągnij rączkę białą jak lilję
Królowo Polski - Panienko Marjo
Błogosław Twego ludu pracy łanom
W majowe rano.

Jednego tylko...

Jednego tylko potrzeba ci cudu,
Na ziemiach polskich mężny ludu,
Jednego tylko moja siostro bracie,
By z naszej ciężkiej, czujnej pracy trudu
Wykwitło szczęście w każdej naszej chacie.

Tego nam cudu, potrzeba włościanie
Byśmy jak kłosy na ojczystym łanie
Czy w czasie burzy, czy w czasie pogody...
Zgodny rytm serca, piersi falowanie,
Mieli przez cnotę jedności i zgody.

By w żywy łańcuch, splotły nam się dłonie
Do wspólnej pracy krzywd naszych obronie,
Wielkiej niezłomnej woli w słowie „basta!!!"
Z godnością wznieśli poniżone skronie,
Żeśmy są z rodu kmiecie, księcia Piasta.

Wtedy nam szczęścia zajaśnieją zorze,
Da cześć urzędnik, mieszczanin pan w dworze,
Jako równemu sobie uścisk dłoni,
Że stan nasz Polskę i żywi i broni.

Co mi powiesz?...

Co mi powiesz, Jasiu mój kochany?
Idąc ze mną stąpisz na urwany,
Brzeg przepaści, jak noc przed miesiączkiem...
– Kasiu moja, daj rączkę daj rączkę!

– Co mi powiesz Jasieńku niebożę?
Idąc ze mną, zabłądzimy w borze,
Ciemność nocna błędna nas otoczy.
– Kasiu moja, daj oczy, daj oczy!

Co mi powiesz Jasieńku mój drogi,
Pójdziem pragnąc, przez pustyni rozłogi,
W koło przestrzeń bez oazy pusta,
– Kasiu, Kasiu, daj usta, daj usta!

– Co mi powiesz Jasiu nieboraku?
Lew się na nas przyczai do skoku,
Strach śmiertelny padnie na me skronie,
– Kasiu! za mną stań niech cię zasłonię!

– A co powiesz Jasiu? przez przygodę,
Stracę wszystką mą krasę urodę,
Mą brzydotą wstręt u ciebie wzruszę,
– Kasiu, Kasiu daj mi twoją duszę!

– Co mi powiesz Jasieńku, Jasieńku,
Gdy w starości, tak pomalusieńku
Pójdziem razem ku cmętarnym wrotom:...
– Zostań z Bogiem. Kasieńko sieroto...

Któżby Jezu?...

Któżby Jezu malusieńki,
naszą dolę słodził,
gdybyś się tak w biedniusieńkiej,
stajence nie rodził?

Gdyby zesłał Cię Boży Ojciec
do pałacu willi;
jakżebyśmy Jezu do Cię
biedni myśl przymili?

Kto by bielił w naszem życiu
szarej doli przędzę
gdybyś nie tkał Ty w powiciu
z nami na Twą nędzę?

Któżby koił nasze troski
rozweselał dusze,
by nie ten Twój uśmiech boski
do rzeszy pastuszej?

Byś się na tej biednej ziemi
Jezusie nie [illegible],
ach któżby z nami biednemi
kto z nami umierał?...

Gdyby nie Twe odkupienia
zmartwychwstania dzieło,
któżby nam gnał w duszy pienia
...In exelsis Deo!...

Córuchna.

córce Zofji

Na murawie w sadzie, pod jabłonką,
Śpi córuchna moja pierworodna,
Pieści się nią wiosenne słonko
I wietrzyka pieszczotą łagodną.

Skowronkowie dzwonią jej nad łąką,
Pierwszą wiosnę, co złoto-pogodna.
Błogosławi wszech kwiatowym pąkom
Mej córuchnie, by kwitła urodna...

Jako w pączku nierozwite kwiatki,
Śpi w pieluszkach córuchna dziewuszka,
Pod jabłonką, pod opieką matki;

Snem wiosennem, aż w sadzie jabłuszka
Wiadomości dobrego i złego
Stuk ją zbudzi ze snu niewinnego...

Sen.

Córce Zofji

Śniło mi się, przed Zadusznem świętem,
Że umarła, córuchna ma miła,
Miała oczy snem śmierci zamknięte,
Śmiertelną jej koszulinę szyła.
Z płaczem matka, jam ją wziął na ręce,
Z kolebeczki; układał w trumience...

Rozpaczając nad strasznem nieszczęściem
Twojej śmierci; córko pierworodna,
Przeciw Bogum, bluźniąc zacisł pięście...
— — — — — — — — — —
Zakwiliłaś, piersi matki głodna...
Zbudziłaś z snu, bym bluźniące ręce,
Bogu, niebu, Najświętszej Panience
Złożył za cię ~~[illegible]~~ył, w dziękczynieniu modłach.

Obrazki.

Fr. Lipińskiemu

1.

Przyjechał do mnie malarz z Krakowa,
Żeby mój portret zrobić w gazecie
Malarz artysta, nie mazigłowa!
Jak wymalował w chustce, gorsecie,
Moję najstarszą córuchnę Zosię,
Ino przemówi tak zdawało się -
Ino w uśmiechu ząbki pokaże,
Ej! juhy, juhy są ci malarze!

[illegible] w dużym rwetesie,
Raz dwa wyrypsał, za trzy minutki
A za tę chwilę, ludzie ratujcie się!
Zrobił mię „wizerunek" jak ja takutki!
Po malowaniu do mego gaju,
Z gaju na górkę co na Bugaju
Poszliśmy cieszyć widokiem oczy,
Jak srebrną wstęgą wijąc się toczy
Wisła swe wody, z źródeł Karpatów
Przez świętą ziemię polskiego światu!
Jak w sinych kresach, dalekich szlaków,
Widać Kościuszki kopiec i Kraków
A rodnim Tyniec, i w borach smutnych
Stary Bielański klasztor pokutny...
A że w malarza serce poety
Cośmy gadali rety przerety!
To o poetach, to o artystach,
Różnych kubistach i futurystach,
O gwiazdach, kwiatach, w Polsce zdarzeniach
O pracy chłopskiej, o ranach leniach...

O świętobliwej- głupiej obrazie
Jednego księdza, co ma obrazie,
On w Sukiennicach, panienkę gołą,
By nie grzeszyła, zabarwił smołą...
Byliśmy nawet trochę w rozterce,
O naszą polską duszę i serce
Lecz chłopskiem słowem - tak jest i basta!
Ja przegadałem ~~malarza~~ z miasta.
Gwarzylibyśmy jeszcze to, nie to,
Ale żołądki rzekły nam: - weto!
Co się będziecie o duszę dąsić
Lepiej wam będzie coś przekąsić!...
Tak ja malarza grzecznie zaprosił,
- Chodźmy na obiad do mej gosposi!
Po drodze ~~do dom~~ malarza łaski
Prosiłem by mi zrobił obrazki.
Takie nie duże namalowane,
Do mojej chaty na białą ścianę.

2.

Panie malarzu, najpokorniej proszę.
Wymaluj mi co w sercu noszę,
Obrazek ładny z moją dziewusią,
Z takusieńką samą jak ma gębusią.
Śniade prażone od słońca lica,
Oczęta ciemne, jak bez księżyca,
Noczka wiosenna, sennie mrugąca,
Perfumami wszy cicho ułaszcząca...

Gębusię drobną i postać drobną,
Ale w urodzie miłe nadobną,
Niewinny na jej ustach uśmieszek,
Jako anielski cnotliwy grzeszek...

I to wymaluj, że moja żonka,
Jak skowronkowa, w krzewie na łąkach
Jest otoczona rojem dzieciątek,
Z czterech chłopczyków i dwóch dziewczątek.

Jak akuratnie, całkiem prawdziwie,
Trafisz farbami żonkę jak żywą,
Dam ci malarzu złotych trzysta
Żeś jest prawdziwy boży artysta!...

3.

Panie malarzu, wymalujże mi,
Jak na ojczystej zagrody ziemi,
Z mojemi dziećmi i moją żonką,
Pracuję w żniwa w staju nad łąką.
Jako zacięciem mej ostrej kosy,
Kładę pokotem złociste kłosy,
Żona je z dziećmi, wiążają w snopki,
Długiem szeregiem stawiając w kopki.
Staś pięcioletni na mej kapocie,
W bróździe, zbudził się, biegnie w ochocie,
I większe od się dwukrotnie snopki
Znosi choć ciernie kłują mu stópki...

Jak burza tuż, tuż - Jezus Maryja!
Z żoną i dziećmi, wszystko się zwijamy,
Zanim nas deszczu smagają bicze
Już żytko moje wiele kop liczę...
A żytko chlebne, związane w snopy,
Już stoi mężnie w mendle pod kopy
Mnie, dzieci, żonę, za pracy męstwo
Cieszy nad burzą świętne zwycięstwo...

Jak burza, tuż, już, - Jezus Maryja!
Z żoną i dziećmi razem się zwijam,
Nim gradem, deszczu lunęły bicze,
Już moje żytka półkopki liczę...
Mnie, żonę, dzieci za mary męstwo...
Cieszy nad burzą świetne zwycięstwo...

4.

Wymalujże mi na kolor blady,
Chłopski na wiosnę przednówek chudy,
Z którym do życia ni jakiej rady
Chłop z dziećmi nie ma, ni pies u budy...

Psu kiszki kręcą wściekłości jady,
Chłop czarnej suchej chlebowej grudy,
Pragnie... raz na dzień jada obiady
Z garści pęczaku od Mośka Judy...

Syci panowie, żydzi, mieszczanie,
Mają obiady, wieczerz, śniadanie
I zawodowi smaśli próżniacy..:
Tylko w przednówek, pracując zwyjnie,
Marnią się, giną, niby na wojnie,
Mrą głodem chłopi, na froncie pracy....

5.

Panie malarzu, jeżeli możesz,
Wymalujże mi wiosenne zorze,
Przed wschodem słonka złocisto włose,
Jak skrzą na na łąkach na łanach rosę.

Na kwiecistej łące ponad rzeczółką,
Wymalujże to bez rosy kółko,
Które rusałki wytańcowały...
Gdy bose nóżki kwiatki trącały.

Jak Jaś gdy wygnał bydełko ranem,
Z srebrnych promyków miesiączka tkane
Znalazł majteczki, które zgubiła,
Rusałka w tańcu, gdy północ biła...

Wymaluj mi tę rusałkę zdradną,
Jeśli potrafisz jako jest cudną,
Jak w noc na łące po ciemusieńku
Szukając zguby, woła — Jasieńku!

Wymaluj tego Jasia sierotę,
Bladą na licach jego tęsknotę,
Bo mu rusałki, wietrzne dziewusze,
Zaczarowały serce i duszę...

6.

Teraz malarzu, narz krwi więcej
Farbnych kolorów, dobierz jak w tęczy...
Szerokie płótno naciąg na krosna,
Wymaluj jaka, jest polska wiosna.

Pól szachownice, w nim miedz, zagony,
Łąki, ugory i drzew korony.
Maluj na kolor młodej zieleni,
Na wzgórzach jaśniej, w dolinach cienie.

A kwiatów, kwiatów i jeszcze kwiatów,
Różnych kolorów, wonności, kształtów,
Z ziół lecznicych na wsze cierpienia...
W polskiej wiosenki - małej - zieleniach.

Tajnego srebra maluj kolorem,
Strumyk przez łąki, stawy pod dworem,
A żywem złotem jaskry jarzące,
Chat okna w złote zorze patrzące...

Wiśnie, czereśnie, jabłonie, grusze,
Koło chat, w miedzach, w kwiatowej puszy,
Na niebie trzodę, tę „świętej Hanki"
Obłoczki wełne, jak baranki.

Maluj malarzu, wiosnę mej polski;
A w niej ów miły lud mojej wioski,
Co na przednówku, choć głodny chleba,
Syt woni, słonka, błękitu nieba...

7.

Malując polskiej wiosny rozkosze,
W końcu malarzu jeszcze cię proszę,
Wymaluj wioskę moją kochaną,
Jaka jest ona w niedzielne rano.

Wymalujże mi, na płótnie szarem...
Tę baskę świętą dusz naszych wiarę,
Jak przed ołtarzem w naszym kościele
Przed Matką Bożą w modłach się ściele...

Jak „w słuchalnicy" ksiądz proboszcz siedzi,
Słuchając ludzi grzesznej spowiedzi;
Odpuszcza grzechy, jedna im dusze,
Z Matulą Bożą, Panem Jezusem.

Wymalujże mi panie malarzu,
Jako ksiądz probosz nasz przy ołtarzu
Naszych młodzieńców, dziewuchy czyste,
Wiąże w małżeńskie śluby wszystkie.

W każdą niedzielę w naszym kościele,
Chrzci dzieci naszych duszki aniele,
Jak starych młodych, dzieci malenkich
Wiedzie na cmętarz trumny, trumienki:

Wymalujżi mi w końcu malarzu,
Groby z krzyżami w naszym cmętarzu
Te smutną cichą smętarną ciszę,
Co zmarłych wdówki, do snu kołysze.

Kuku!

Siadła sobie kukułeczka w sadzie
na jabłoni, kwiecistej estradzie
Kuku! Kuku! kuka wielogłośnie
Nową wróżbę ludziom, w nowej wiośnie
Kuku! Kuku! jeszcze ze dwa latka,
Dla starego, dziecinnego dziadka
Coby przeżył i sto wiosen mile
Lecz mu tęskno za babką w mogile...
Kuku! Kuku! siedem razy coś
Zakukała wróżbą dla Małgosi.
Sekret owej niewiadomy z wierzy
Wiele wierzel z Jaśkiem do pacierzy...
I ja się też zapytał ptaszyny,
Jak są liczne me szczęścia godziny
Wykukała tyle — Raju boski!
Że to chyba, znaje biedy troski...

Żebym tak mógł.

Żywą, mocną, boską wiarę,
Co w mej duszy mam,
Z ojca mego, matki starej
Bym tak bożych cudów darem,
Mógł wlać w dusze Wam
O Bracia
Mógł wlać w dusze Wam!

Jakże bym was udobrucił,
Na ziemi i tam!...
Cnotą serca Wam rozzłocił,
Z pracy znoju, raj wypocił
Do niebieskich bram
Wprowadził,
Do niebieskich bram!

Bym z miłości, co me serce
Ma tej w sobie żar;
Mógł wam bracia po iskierce,
Z mego serca, w wasze serce
Tchnąć z mej piersi dar
Braterski,
Tchnąć z mej piersi dar.

Jakże byśmy się kochali
My lud polskich chat!
Miłość byśmy se w twarze plwali...
Pod nogi wzajem słali
Bosko-ludzki kwiat miłości
Bosko ludzki kwiat...

Dziwował się słowiczek.

Dziwował się słowiczek
Śpiewający w krzewinie,
Czemu mało śpiewają
Ludzie w polskiej krainie.
Czy nie cieszą ich kwiaty
Słońca uśmiech o wiośnie
Że lud jakoś przed laty,
Nie śpiewa dziś wygłośnie.

Dawniej wszędzie na łanie
Na zielonym u gorze
Wszędzie grało śpiewanie
O wieczornych zórz porze,
Czy serduszek nie mają,
Dzisiaj wiejskie panienki!
Że tak mało śpiewają
O kochaniu piosenki...

A i chłopcy parobcy
Gdy się śpiewem dziś bawią
To plugawem śpiewczyskiem
Swoje gęby rozdziawią...
Nie dziwuj się słowiczku
Śpiewający o świcie,
Bo dziś ludzi nie cieszy
Ni kochanie ni życie...

Bo dziś serca u ludzi
Czarną trwogą zatrute...
Zapomniały piosenki
I serdeczną jej nutę
Ale rosną w kolebkach
Wolnej Polski dziecięta
Te zanucą piosenki
Jak słowicze pisklęta...

Wyśpiewają Ojczyźnie
Hej piosenek bez liku,
Aż się będziesz dziwował
Ty słowiku w gaiku!...

Siostry i bracia moi.

Wiara, Miłość, Nadzieja, Łza, Mara, Tęsknota
To siostry mojej duszy co ich ~~[illegible]~~ tyle,
Zaś braci trzech: Szał, Ból, Śmiech...
Dzisiaj już w mogile:
Cztery z sióstr tych, dwuch braci duszy mej żywota,

Siostry, Wiara, Tęsknota, brat Ból, bym sierota
Nie pozostał samotny, w mego życia chwile
Żyją ze mną, by kielich śmierci gdy wychylę,
Razem ze mną w grób legły, przy cmentarnych wrotach.

Umarły siostry bracia dawno, w życia wiośnie,
Miłość siostra najmilsza, i Nadzieja złota
Łza cichutka i Mara, urodna rozkosznie
Umarł Brat Szał i brat Śmiech wesoły serdeczny
Zostały mi dwie siostry, przesmutna Tęsknota
Wiara już bez Nadziei i brat, Ból serdeczny...

